

1.4 Zgodne wykorzystanie SI

Najważniejsze przesłanie

- **Nie ma próżni prawnej.** Prawo ochrony danych obowiązywało przez cały czas.
- **Harmonogram się przesunął.** Obowiązki wysokiego ryzyka dla SI w edukacji zaczynają się 2 grudnia 2027 r., a nie w sierpniu 2026 r. Sprawdź materiały informacyjne swojej szkoły.
- **Obowiązuje już od lutego 2025 r.** Rozpoznawanie emocji w szkołach jest zakazane, a szkoły wdrażające SI muszą zapewnić kompetencje personelu. Oznaczanie treści wygenerowanych przez SI zacznie obowiązywać od sierpnia 2026 r.
- **Najtrudniejszą warstwą jest ochrona danych.** Żadnych danych osobowych uczniów bez umowy wykluczającej trenowanie modelu na Twoich danych wejściowych; zgoda zwykle nie wystarcza; usunięcie nazwisk nie jest anonimizacją.
- **W prawie autorskim problemem jest przesłanie materiału.** Wyjątek dydaktyczny nie obejmuje wprowadzania chronionych utworów do SI.
- **Detektory nie utrzymują się jako dowód.** Uzasadnione wnioskowanie na podstawie konkretnych oznak – owszem. Zasady muszą być jasne z góry, a oznaczanie bije zakazywanie.
- **Oceny pozostają ludzkie** – a mechaniczne zatwierdzenie sugestii SI nie jest decyzją człowieka.
- **Odpowiedzialność leży po stronie zamówień publicznych, nie po Twojej** – a zgodność z przepisami to coś, co umożliwia działanie. Szkoły z jasnymi zasadami to te, których nauczyciele zgłaszają największe oszczędności czasu.

„Jeśli zapamiętasz z tej strony tylko jedno zdanie: Zgodność z przepisami to dom, nie mur.

Dziennik lektur, trzecie spojrzenie

Nasz uczeń z dziewiątej klasy, jego dziennik lektur, podejrzenia jego nauczyciela. W [rozdziale 1.2](#) było to pytanie o uczenie się; w [rozdziale 1.3](#) – o osąd zawodowy. Tutaj jest to akta sądowe.

W grudniu 2025 r. Sąd Administracyjny w Hamburgu, w Niemczech, orzekł w trybie pilnym w tej sprawie. Nauczyciel zauważył, że dziennik nie pasował stylem do pracy klasowej chłopca. W efekcie szkoła potraktowała to jako oszustwo. Złożono wniosek o wstrzymanie tej decyzji w trybie pilnym, ale sąd odmówił. Nieujawnione korzystanie z SI w pracy szkolnej liczy się jako oszustwo, nawet jeśli szkoła nie ma wyraźnej reguły przeciwko SI. Wszyscy uczniowie muszą zakładać, że mają pracować

samodzielnie, chyba że powiedziano im, jakie pomoce są dozwolone. Jedno zastrzeżenie warto mieć z tyłu głowy od razu: to pojedynczy sąd, a orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne.

To dobry moment, by odnieść się do najczęstszego błędnego przekonania w tej dziedzinie. Nie ma próżni prawnej. Nigdy jej nie było.

Dom ma trzy pi?tra

Większość nauczycieli wyobraża sobie prawo dotyczące SI jako pojedynczy mur budowany gdzieś w Brukseli. Bardziej przydatne jest jednak wyobrazić sobie dom, w którym już mieszkasz. Fundamentem jest ochrona danych. Jest nośna konstrukcyjnie. Została położona lata temu. Rządzi Twoim wtorkowym porankiem. Górne piętro to unijny AI Act, europejskie prawo o SI, które klasyfikuje systemy według ich potencjału do wyrządzania szkody i nakłada tym surowsze obowiązki, im wyższe ryzyko. Jest częściowo zasiedlone i wciąż w budowie, a termin ukończenia właśnie przesunięto. Drzwi i okna to prawo autorskie oraz prawo egzaminacyjne – małe i konkretne, dotykane codziennie bez większej refleksji.

Parter: ochrona danych, ja?niejsza, ni? wielu s?dzi

Przetwarzanie czyichś danych osobowych zawsze wymaga podstawy prawnej. Jako podmiot publiczny szkoła czerpie swoją podstawę zasadniczo z ustawowych obowiązków wynikających z prawa oświatowego. Nie istnieje żadna ogólna licencja, która przysługuje po prostu z racji bycia nauczycielem.

Wynikają z tego trzy konsekwencje, które stanowią praktyczny rdzeń tego rozdziału.

Zgoda nie jest rozwiązaniem. Oczywistym rozwiązaniem wydawałoby się po prostu zapytać rodziców. Podejście to ma jednak dwie wady. Po pierwsze, zgoda musi być udzielona dobrowolnie. W kontekście szkolnym, gdzie w grę wchodzi ocena, prośba nauczyciela nie stanowi wolnego wyboru. Po drugie, zgoda musi być świadoma, co trudno osiągnąć, gdy nikt nie wie, gdzie dane ostatecznie trafią. Podstawa musi wynikać z prawa oświatowego, a nie z podpisu, ponieważ to przenosi odpowiedzialność wyżej, z dala od Ciebie.

Usunięcie nazwisk nie anonimizuje danych. W 2024 r. niemieckie organy ochrony danych wspólnie oświadczyły, że jeśli daną osobę wciąż można zidentyfikować na podstawie kontekstu, dane nadal są danymi osobowymi. Jest to szczególnie problematyczne w szkołach, ponieważ rodzaje tekstów, przy których nauczyciele najczęściej chcą pomocy – eseje, twórcze pisanie, dzienniki lektur – identyfikują autora poprzez styl.

Linia podziału jest umowa: dostawca może przetwarzać Twoje dane, jeśli robi to wyłącznie na Twoje polecenie i istnieje w tej sprawie pisemna umowa. Jednak z chwilą, gdy zaczyna wykorzystywać to, co wpisujesz, do własnych celów, cała konstrukcja się załamuje, ponieważ przestaje działać w Twoim imieniu. Praktyczny test brzmi więc: czy taka umowa istnieje i czy wyklucza trenowanie

modelu na Twoich danych wejściowych? Jeśli nie – żadne dane osobowe nie powinny być tam wprowadzane.

Dwa dodatkowe zastrzeżenia warte odnotowania: dane dotyczące zdrowia, niepełnosprawności i specjalnych potrzeb edukacyjnych podlegają jeszcze surowszej ochronie na mocy prawa UE, a co najmniej jeden niemiecki kraj związkowy (Badenia-Wirtembergia) wyraźnie zakazał ich wykorzystywania w systemach SI na mocy zarządzenia ministerialnego. Gdy w grę wchodzi prywatne urzędy, odpowiedzialność prawna spoczywa na szkole, a nie na Tobie osobiście, co zdejmuje ciężar z Ciebie, a zobowiązuje dyrektora placówki.

Górne pi?tro: co AI Act już wymaga, a czego jeszcze nie

Oto poprawka, która sprawia, że większość dotychczasowych wytycznych jest nieaktualna. W lipcu 2026 r. UE przesunęła najcięższy zestaw obowiązków wynikających z AI Act dla edukacji – tych dotyczących systemów sklasyfikowanych jako wysokiego ryzyka, czyli systemów służących do decydowania o przyjęciach, oceniania tego, czego nauczyli się uczniowie, lub monitorowania ich podczas egzaminów – z sierpnia 2026 r. na 2 grudnia 2027 r. Bardzo wiele materiałów informacyjnych napisanych w 2025 r. i na początku 2026 r. wciąż podaje starą datę. Jeśli taki dokument krąży w Twojej szkole, potrzebuje przypisu.

Bardziej przydatna poprawka idzie w drugą stronę: to, co już obowiązuje, jest niedoceniane, a to, o czym dyskutuje się bez końca, jeszcze nie obowiązuje.

Dwie rzeczy obowiązują już od 2 lutego 2025 r.

- Rozpoznawanie emocji w szkołach jest wprost zakazane. Systemy, które twierdzą, że odczytują uczucia uczniów – wykrywanie uwagi, analiza nastroju, ocena „zaangażowania” na podstawie kamery internetowej – nie są szarą strefą. Znajdują się na krótkiej liście praktyk, które AI Act po prostu zakazuje.
- Szkoły wdrażające SI muszą zadbać o to, by ich personel wiedział, co robi. Nie grozi za to żadna kara finansowa, dlatego ten obowiązek jest powszechnie pomijany. Mimo to obowiązuje.

Przeczytaj ten drugi obowiązek razem z [rozdziałem 1.3](#), a coś zaczyna się układać. Luka między wiedzą o SI a umiejętnością nauczania z jej użyciem to już nie tylko problem zawodowy. Od lutego 2025 r. jest to obowiązek prawny.

Od 2 sierpnia 2026 r. treści wygenerowane przez SI muszą być jako takie oznaczane. Od 2 grudnia 2027 r. systemy służące do decydowania, kto zostanie przyjęty, do oceniania tego, czego nauczyli się uczniowie, lub do monitorowania ich podczas egzaminów, będą uznawane za systemy wysokiego ryzyka. Kto korzysta z takiego systemu, przejmuje wówczas związane z nim obowiązki. Obejmuje to wymóg, by osoby sprawujące nadzór były, jak ujmuje to AI Act, „kompetentne, przeszkolone i upoważnione”. Zwróć uwagę na sformułowanie. Prawo doszło do tego samego

wniosku, co pedagogika: nadzór bez kompetencji nie jest nadzorem.

Drzwi i okna: prawo autorskie i egzaminy

Wbrew intuicji to, co wychodzi z systemu, jest łatwiejszą częścią zagadnienia. Tekst lub obraz wygenerowany przez SI zazwyczaj nie ma ludzkiego autora w rozumieniu wymaganym przez prawo autorskie, więc zwykle jest wolny od praw autorskich. Nie oznacza to jednak gwarancji „czystości”: w pierwszym poważnym europejskim orzeczeniu tego typu, sąd w Monachium stwierdził, że chatbot zapamiętał tekst piosenki i odtworzył go niemal słowo w słowo. Sąd nałożył odpowiedzialność na dostawcę, a nie na osobę, która wpisała polecenie. Czy nauczyciel przekazujący dalej taki materiał mógłby ponosić odpowiedzialność – to, jak na razie, kwestia otwarta. To, co wchodzi do systemu, jest problemem jaśniejszym, ale zwróć uwagę, że to kwestia prawa autorskiego, a nie AI Act. AI Act nic nie mówi o tym, co nauczyciele mogą wprowadzać do systemu – to starsza i zupełnie odrębna gałąź prawa.

Wyjątek pozwalający nauczycielom kopiować materiały na potrzeby zajęć obejmuje dokładnie to: skopiowanie ograniczonej części utworu na potrzeby danej klasy. Przesłanie chronionego utworu do komercyjnego systemu SI to inna czynność, której ten wyjątek nie obejmuje. Materiały przeznaczone do nauczania szkolnego, czyli głównie podręczniki, są zresztą z tego wyjątku wyłączone w każdym przypadku. Zeskanowanie rozdziału, by kazać go streścić, to więc codzienna czynność, której wyjątek dydaktyczny w oczywisty sposób nie pokrywa.

Jak bardzo powinno Cię to martwić? Mniej, niż sugeruje ta luka, ale więcej niż wcale. Kwestia jest naprawdę nierozstrzygnięta: żaden sąd wyższej instancji się w tej sprawie nie wypowiedział, a literatura specjalistyczna uznaje istniejące wyjątki za słabo dopasowane do tej sytuacji. Tam, gdzie posiadacz praw wnosi sprzeciw, roszczenie miałoby charakter cywilny, a w praktyce jest to kwestia polityki szkolnej i zamówień publicznych, a nie coś, co może rozstrzygnąć pojedynczy nauczyciel. Co nie jest nierozstrzygnięte, to wąski przypadek – i to jest linia warta zapamiętania: materiały z podręczników szkolnych i wydawnictw w ogóle nie powinny trafiać do narzędzi SI – ani zeskanowane, ani przepisane, nawet po to, by wygenerować kartę pracy.

Orzecznictwo w tej dziedzinie wydaje się obecnie niespójne w całej Europie. W lutym 2026 r. Sąd Administracyjny w Kassel, w Niemczech, rozstrzygnął dwie sprawy uniwersyteckie tak samo i bardzo ostro: tam, gdzie student podpisał oświadczenie, że praca jest jego własna, granica zostaje przekroczona „już przy jednorazowym nieujawnionym użyciu generatywnej SI”. Paryski sąd administracyjny w lutym 2026 r. zakazał natomiast uniwersytetowi jakiejkolwiek sankcji wobec studenta: uczelnia nie ustanowiła żadnej reguły dotyczącej korzystania z SI, a bez wcześniej ustalonej reguły nie było naruszenia, które można by stwierdzić. Szwedzki sąd apelacyjny doszedł wcześniej do tego samego wniosku, w stanie faktycznym niemal identycznym z holenderską sprawą, która zakończyła się odwrotnie. W tej sprawie student przedstawił zmyślane źródła, ale zasady kursu dopuszczały „wszelkie pomoce” w pracy domowej, więc nie było czego naruszyć. Tam, gdzie fabrykację jasno udowodniono, a reguła istniała, sądy podtrzymywały sankcje. Holenderski Naczelny Sąd Administracyjny zrobił tak w 2025 r.

Wzorzec widoczny w różnych jurysdykcjach nie dotyczy więc krajów. Dotyczy tego, czy reguła istniała wcześniej i czy oszustwo rzeczywiście zostało wykazane.

Z tego wynikają trzy zasady dla praktyki.

- Detektory nie dźwigają ciężaru dowodu. To, na co prawo faktycznie pozwala, to wnioskowanie na podstawie typowych oznak. Należą do nich powtarzające się, dziwnie dopracowane sformułowania, rozbieżność między tym, co ktoś potrafi napisać, a tym, co potrafi powiedzieć, oraz źródła, które okazują się nie istnieć. Uczeń może wtedy wyjaśnić sprawę. To legalna droga i nie wymaga oprogramowania. Wynik detektora, w najlepszym razie, jest jedną z wielu poszlak. Wskaźnik błędów opisany w [rozdziale 1.3](#) czyni to narzędzie bezużytecznym jako dowód.
- Zasady muszą być jasne przed oceną, nie po niej. Ani całkowity zakaz, ani całkowite przyzwolenie się nie sprawdzają. Działa oświadczenie o samodzielności pracy z ogólną klauzulą dotyczącą SI, wraz z obowiązkiem podania, co zostało wykorzystane. W Niemczech najdalej poszła w 2026 r. Bawaria: jej uczelnie w ogóle nie mogą zakazywać SI w pracach niepodlegających nadzorowi, ale muszą wymagać od studentów jej zadeklarowania. Oznaczanie zamiast zakazywania.
- Oceny pozostają ludzkie. Żadna decyzja mająca skutki prawne dla danej osoby nie może zostać podjęta wyłącznie przez maszynę, a ocena szkolna jest właśnie taką decyzją. Niemiecka Stała Konferencja Ministrów Edukacji ujmuje to jeszcze mocniej: ocenianie to zadanie, które mogą wykonywać wyłącznie nauczyciele. Co istotne, formalne przyklepanie sugestii SI nie liczy się jako decyzja człowieka. Tak więc wniosek z [rozdziału 1.3](#) – błędna informacja zwrotna od SI to również problem pedagogiczny i prawny.

Prawo, etyka i dydaktyka zbiegają się więc w tej samej odpowiedzi: oceniam proces, nie tylko produkt.

Prawdziwy adres odpowiedzialności

W odpowiedzi Niemcy wprowadziły państwowe środowiska SI dla szkół. Są to zweryfikowane platformy z wynegocjowanymi umowami, zamiast pozostawiania nauczycielom decyzji o zarejestrowaniu się w dowolnym darmowym narzędziu. O ile rozwiązuje to problemy, których pojedynczy nauczyciele nie mogą rozwiązać samodzielnie, platformy te wciąż są krytykowane za sposób zarządzania nimi, za to, czy nauczyciele faktycznie je akceptują, oraz za to, czy oceny, które wspierają, są rzetelne. Ponieważ wdrożenie jest obecnie ograniczone do wybranej grupy szkół i konkretnych przedmiotów, w kolejnych miesiącach trzeba będzie obserwować, jak nauczyciele radzą sobie z tymi platformami.

To, co wyróżnia to rozwiązanie, jest węższe, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, i warto to precyzyjnie nazwać: zamiast ogłaszać przetarg albo kupować dostęp do cudzego rozwiązania, Niemcy są jedynym europejskim systemem, w którym to organ państwowy sam buduje i prowadzi platformę. Francja także udostępnia platformę całemu rocznikowi, ale zleciła jej wykonanie i dostarczają ją dwie prywatne firmy: jedna napisała oprogramowanie, druga hostuje dane. Większość reszty kontynentu po prostu kupiła gotowe rozwiązanie. Słowacja poszła najdalej, z 20

000 licencji dla wydziałów kształcących nauczycieli, które do 2026 r. mają zostać rozszerzone na około 80 000 nauczycieli szkolnych. Państwo zapłaci tylko za faktycznie wykorzystane licencje, a dostawca jest umownie zobowiązany nie trenować modelu na słowackich danych szkolnych. Estonia wynegocjowała podobne porozumienie dla swoich szkół ponadpodstawowych, a Irlandia Północna zainwestowała 10,7 mln funtów w licencje dla wszystkich nauczycieli we wszystkich szkołach. Umowną gwarancję, że Twoje dane wejściowe nie są wykorzystywane do trenowania modelu – funkcję, do zapewnienia której zaprojektowano niemiecką platformę – można po prostu kupić.

Zbudowanie własnego rozwiązania nie daje automatycznie większej kontroli. Niemiecka platforma działa na tych samych komercyjnych modelach językowych, co wszystkie inne, na europejskich serwerach, jak zwróciło uwagę jedno ze stowarzyszeń branżowych. Dla porównania, francuski system jest hostowany we Francji, w ramach najwyższego certyfikatu bezpieczeństwa wydawanego przez francuskie państwo. Jeden kraj zbudował fasadę i wynajmuje silnik, drugi kupił oprogramowanie i zatrzymał klucze do budynku. Żadna z tych opcji nie jest jednoznacznie „bardziej suwerenna” – warto o tym pamiętać, zanim użyje się tego słowa.

Holandia obrała inne podejście i warto je znać, ponieważ daje bardziej szczerą odpowiedź na to samo pytanie. Zamiast budować lub kupować, holenderskie szkoły i uczelnie połączyły siły i zleciły formalną ocenę głównym dostawcom. Gdy przyjrzały się asystentowi SI Microsoftu, znalazły dwa problemy, których nie udało się rozwiązać: kryteria automatycznego filtra treści, których dostawca nie chciał ujawnić, oraz przechowywanie osiemnastu miesięcy danych diagnostycznych, którego nie dało się uzasadnić. Negocjowano. W marcu 2026 r. dostawca odmówił jednak wprowadzenia zmian. Ocena pozostaje więc na poziomie „żółtym”, a holenderskim szkołom zaleca się ostrożność i podejmowanie własnej oceny w każdym indywidualnym przypadku, zamiast udzielania ogólnej zgody. Jeden kraj usunął ryzyko, budując rozwiązanie wokół niego, drugi przyjrzał się bliżej i uznał, że jeszcze nie jest gotowy. Oba podejścia oferują rozwiązania problemu przedstawionego na początku tego rozdziału.

To porównanie rozstrzyga jeszcze jedną kwestię. Skarga, że nauczyciele wolą darmowego chatbota od oficjalnego, nie wynika z porażki wdrożenia w Niemczech. W Estonii, gdzie państwo wynegocjowało dostęp dla każdego ucznia szkoły ponadpodstawowej, po roku zaledwie nieco ponad jedna trzecia korzystała z oficjalnego chatbota co tydzień. Okazało się, że większość z nich korzystała z darmowych narzędzi jeszcze przed rozpoczęciem programu. Wszędzie zweryfikowane środowisko konkuruje z tym wygodniejszym. Udostępnienie oficjalnego narzędzia jest konieczne. Ale to nie wystarcza.

Strukturalny wniosek pozostaje jednak w mocy: zgodność z przepisami to warunek umożliwiający działanie, nie przeszkoda. Pamiętaj, co powiedziano w [rozdziale 1.2](#)? Szkoły z jasnymi zasadami to te, których nauczyciele zgłaszali największe oszczędności czasu. Nic w źródłach stojących za tymi rozdziałami nie wskazuje na odwrotną zależność.